

ROZPRAWY.

JAN KOSINA.

Leśnictwo i myśliwstwo.

W numerze 3. „Łowca“ z dnia 1. tego 1913 roku, który na wygnaniu przypadkiem dostał mi się w ręce, zamieszczonym jest artykuł pod tytułem „Myśliwstwo jako przedmiot wykładów uniwersyteckich“. Nie wiem kiedy niniejsze słowa dojdą do Szanownej redakcyi „Łowca“, nie wiem bowiem kiedy straszna, krwawa zawierucha ustąpi pogodzie, mam jednak pewną, a zarazem niepłonną nadzieję, że pismo tak żywotne jak „Łowiec“, zawsze będzie miało warunki istnienia daj Boże w odmiennych, a upragnionych warunkach. W tej myśli, wykorzystując czas wolny, a raczej dręczącą przymusową beczynność, postanowiłem skreślić kilka uwag, jako odpowiedź na powyższy zacytowany artykuł, prosząc bliżej mi stojącego „Sylwana“ o łaskawe pośrednictwo. Kwestyę ujmuję jednak z innego nieco stanowiska, aniżeli czyni to autor, w którym poznaję myśliwego z tradycyi, mało zaś obeznanego z leśnictwem, jako gałęzią wiedzy. Osobiście jestem leśnikiem z umiłowania przyrody, której do dziś dnia według możliwości a z niestygnącym zapalem służę, myśliwym zaś i to jak znający mnie z tej strony dzięki św. Hubertowi nie najgorszym, choć do tego nie przyczyniła mi się ani tradycya, ani wykłady uniwersyteckie, których zresztą pilnie i z żywym zainteresowaniem się słuchałem.

Z tego odosobnionego wypadku, sprawdzonego na własnej osobie, wyciągam skromny wniosek, że talent, czy zamiłowanie do myśliwstwa drzemie w tajnikach intelektu ludzkiego i musi być rozbudzonem jak każde inne uzdolnienie. Gdzie go niema, tam nie wykrzesze go słuchanie wykładów uniwersyteckich.

Ze złego założenia wychodzi autor twierdząc, że leśnik musi być myśliwym, jakoby myśliwy miał patent na leśnika, a przyczyna takiego twierdzenia tkwi w niewłaści-

wem pojęciu zawodu leśnika, a już całkiem błędnem jest założenie, że młodzież dla strzelby poświęca się zawodowi leśnictwa, tacy bowiem adepci jednej z najpiękniejszych gałęzi wiedzy — bo dzisiaj zawodu tego inaczej pojmować i traktować nie wolno — często doznają w życiu niemiłego rozczarowania.

Leśnik kierujący powinien znać myśliwstwo, tak jak inżynier powinien znać ślusarstwo, stolarstwo i t. p. i choć leśnik nie będzie myśliwym, jak inżynier ślusarzem czy stolarzem, to nie przestanie być leśnikiem, a może i bardzo dobrym kierownikiem łowiectwa.

W miarę postępu i rozwoju wiedzy we wszystkich zawodach, a więc i w dziedzinie tak rozległej wiedzy, jaką jest leśnictwo oparte na niewyczerpanym nigdy materiale przyrody, muszą się siłą faktu specjalizować pewne kierunki w ramach całokształtu danego zawodu i nie można brać za złe, że między leśnikami są specjaliści do urządzenia lasów, administracyi, inżynieryi leśnej, uprawy leśnej, myśliwstwa i tylu jeszcze innych kierunków specjalnego wykształcenia.

Rozróżniam dwa odrębne kierunki w myśliwstwie — jeden który uważa myśliwstwo za gałąź produktywnego gospodarstwa — a więc łowiectwo rachunkowe — drugi zaś myśliwstwo z amatorstwa, sportu czy przyrodzonego niejako odziedziczonego animuszu.

Pierwszy kierunek panuje w zachodnich prowincjach naszej monarchii, drugi niemal wyłącznie u nas. I tam i tu potrzebnym jest myśliwy, ale o różnym odcieniu — tam rachmistrz, kupiec, tu amator idealista, tam chodzi myśliwemu o ilość, tu o jakość zwierzyny, a te odrębne cele wymagają i odrębnych środków, a co zatem idzie i odrębnych uzdolnień kierowników łowiectwa, względnie personalu łowieckiego. Wymaganie, aby leśnik był również dobrym myśliwym jak leśnikiem, stało się w znaczniejszej ilości wypadków głównie na zachodzie bezprzedmiotowem, pojął to u nas tej miary myśliwy jakim był śp. Artur hr. Potocki, który w swoich dobrach rozdzielił łowiectwo od leśnictwa i utrzymywał do tych celów odrębny personal.

Osobiście wolę leśnika myśliwego — choćby nie strzelca — ale nie mogę zgodzić się z żądaniem, aby leśnik

musiał być myśliwym, gdyż inaczej leśnikiem być nie może.

Leśnik powinien znać myśliwstwo, powinien znać stosunek fauny do flory i nie dopuścić, mimo całego zamiłowania do zwierzyny łownej, aby ta stała się szkodliwą dla lasu, który w czasach większego realizmu inny czynnik gospodarstwa społecznego przedstawia aniżeli dawniej i aniżeli dzisiaj zwierzyna.

Między leśnikiem a myśliwym winna panować harmonia, zgodność, a te przyczynią się do rozumnego współdziałania w utrzymaniu lasu i zwierzyny nawet wtedy, gdyby leśnik nie musiał prowadzić nagonki i podkładać psów, co bądź co bądź nie należy do czynności uniwersyteckiego wykształcenia leśnika. Jak się to wszystko robi, względnie jak należy robić, powinien wykształcony leśnik wiedzieć i znać nietylko teorię z uniwersyteckich wykładów, ale i praktykę z lat młodych, a jeśli jest myśliwym z Bożej łaski, to się wyrobi nań dostatecznie z własnego nieprzewyciężonego popędu.

Wiedeń w marcu 1915 r.
